

REGINA WINOGRAD

ur. 1927; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, rodzina i dom rodzinny, Szlomo Milsztajn, Rywka Milsztajn, edukacja, rodzeństwo, ulica Lubartowska 65

Najbliższa rodzina

Regina Winograd, urodzona w Lublinie w 1927 roku. Ja mieszkałam w Lublinie na Lubartowskiej 65. Tam chodziłam do szkoły na Czwartku, tam się bawiłam. Moje całe życie do dwunastu lat było wyłącznie w Lublinie, od urodzenia do wybuchu wojny. Chodziłam tam do przedszkola – wtedy się nazywało to freblówka – później rok chodziłam do żydowskiej szkoły na Lubartowskiej, nie pamiętam tego, to była szkoła piąta. To pierwszy rok. Następnie od drugiej klasy zaczęłam chodzić do szkoły na Czwartku, do szóstej klasy. Pamiętam Lublin tak jak dziś, może ja go nie wyrażam tak, jak powinnam, może przez to, że już moja polszczyzna nie jest taka łatwa – bo jednak tutaj nie mówimy po polsku, tylko po hebrajsku – żeby swobodniej powiedzieć o Lublinie, o sobie... Nigdy [Lublina] nie zapomnę. Było mi [tu] bardzo dobrze, bardzo przyjemnie. Miałam nawet koleżankę, Polkę, bardzo, bardzo bliska koleżanka. Nazywała się Jadzia Jakubczyk, mieszkała na Ponikwodzie. To było do wybuchu wojny. Cudne życie było.

Mój ojciec się nazywał Szlomo Milsztajn, mamusia się nazywała Rywka z domu Papier. Mój tatuś handlował owocami, dzierżawił ogrody, znaczy sady na wioskach. W każdym razie to było, kiedy był kwiat, później zbierali ten owoc i sprzedawali, tym się mój tatuś zajmował. Było u nas sześcioro dzieci, ja byłam druga i co trzy lata było [następne dziecko]. Ja – Regina, siostra Rachel, to była starsza siostra ode mnie, za mną był jeszcze Josef, później Ester i Uszer [Aszer], Weliezer [Eliezer]. Sześcioro pięknych dzieci. Mój tatuś był również tkaczem. Podczas wojny też nas przetrzymywali wieśniacy, dlatego że on umiał robić płótno. A poza tym on cały czas handlował owocami. Mamusia z sześciorgiem dzieci [siedziała] w domu. Moja mamusia była sierotą. Bardzo inteligentna kobieta. Dzięki jej wiedzy i inteligencji przechowywali nas ludzie na wsiach podczas wojny. Moja mamusia robiła różne lekarstwa. Jeżeli potrzebowała jakichś chemicznych dodatków do lekarstw, to

posyłała ludzi z wioski do miasta, żeby kupili, i robiła różne lekarstwa. Dla ludzi i dla inwentarza.

Miałam jednego dziadka, mieszkał na Kalinowszczyźnie, umarł podczas wojny. Ojciec mego ojca, on był nauczycielem hebrajskiego. Ładny człowiek z dużą brodą. Oni mieszkali na Kalinowszczyźnie, a myśmy mieszkali na Lubartowskiej 65. Tuż-tuż przed wojną mieliśmy przejść na drugie miejsce, ale wybuchła wojna. Na Lubartowskiej była fabryka Hessa, naprzeciwko Hessa mieliśmy przejść na wygodniejsze mieszkanie.

Myśmy mieli ciekawą rodzinę. Moja daleka kuzynka pracowała w sądzie polowym, jedna pracowała w gminie żydowskiej, jedna była nauczycielką. Rodzina dość przyjemna.

Data i miejsce nagrania	2006-11-26, Bat Jam
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Joanna Rycerz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"